Nr. 183. Lwów — Niedziela dnia 11 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 6, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chmielewski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Kaczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem **ozajne** miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna kowiersz lunoya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nasi wrogowie.

Lwów 10 sierpnia.

(K. W.) Niejaki Ryszard hr. Pfeil, łączący w sobie dziwnym zbiegiem okoliczności charakter emerytowanego pruskiego generała majora ze stanowiskiem emerytowanego rosyjskiego pułkownika preobrażeńskiego pułku gwardyi, wypuścił niedawno w „Neue freie Presse" szereg jadowitych strzał przeciw Polakom, strzał zatrutych takim cynizmem, do jakiego jest zdolną jedynie dusza zatruta równocześnie i jadem hakaty i ciemnym fanatyzmem nienawiści, jaką pała żołdactwo rosyjskie przeciw bezbronnym ofiarom polskim. Podaliśmy jego wywody przed kilkoma dniami bez komentarzy, których one nie potrzebują, gdyż mówią same za siebie zbyt wymownym głosem; dziś wracamy do nich jedynie dlatego, by założyć uroczysty protest przeciw tego rodzaju zwyrodnieniom kulturalnym i moralnym, jak artykuł hr. Pfeila.

Autor objawia swe niezadowolenie z powodu, iż rząd rosyjski nie dość uciskał Polaków począwszy od r. 1905, i że na bardziej stanowczą wobec nich postawę zdecydował się za późno, jakkolwiek rząd pruski miał już przed r. 1905 i ciągle później „trudności", ze swymi poddanymi polskimi; — oświadcza, że to postępowanie rządu rosyjskiego wywołać musiało w Niemczech niemiłe zdziwienie, że rząd rosyjski nie był do „pozwalania Polakom na takie swobody i prawa" bynajmniej przymuszony stosunkami zewnętrznymi, i że okazywanie Polakom „takiej przychylności", jest sprzeczne z zasadą jedności systemu postępowania wobec Polaków, której się oba państwa dotychczas zawsze trzymały, i która „zaleca się zresztą sama przez się na mocy istniejących warunków" i „wspólnych stosunków"; dość wspomnieć n. p. o stanowisku Prus w r. 1863.

Sens moralny wywodów hr. Pfeila jest więc ten, że Polacy są skazani wyrokiem nieodwołalnym tych dwóch ponurych potęg, Prus i Rosyi, na zagładę, że nie może nawet w myśli powstać jakaś kwestya polska, że Polacy mają być wszędzie wyjęci z pod prawa i uważani za „vogelfrei" i że nie można traktować ich po ludzku, prawnie i sprawiedliwie nawet wtedy, gdy takie traktowanie wszystkich poddanych pewnego państwa (w tym wypadku Rosyi), a więc i jego poddanych polskich, jest niezbędnym warunkiem odrodzenia się tego państwa, jak to było w Rosyi po wojnie japońskiej. Każdy przeciętnie cywilizowany i inteligentny człowiek przyzna, że Rosyi całkiem co innego należy zarzucić, a mianowicie, że wprowadziła konstytucyę i prawa wolnościowe tylko połowicznie i nieszczerze, że nie zrobiła ani na jotę więcej ponad to, co absolutnie musiała, zrobiła raczej dużo mniej, a i to co zrobiła, cofała z pospiechem, chwytając się lada jakich pozorów.

Tymczasem hr. Pfeil nie widzi, że Rosya grzeszy przeciw warunkom swego bytu i dalszego rozwoju przez chęć powrotu do nieograniczonej autokracyi, a natomiast dopatruje się całego niebezpieczeństwa w tem, gdyby przestano rządzić się w obec Polaków jedynie samowolą, przemocą i okrucieństwem, gdyby Polacy nie mieli być nadal przedmiotem szykan i wyjątkowych a twardych postanowień prawodawczych i administracyjnych i dodaje przytem z wyzywającą otwartością, że to „miałoby na obszary polsko-pruskie wpływ wysoce szkodliwy".

Autor jest wprawdzie na tyle ostrożnym, że wyraźnie do prześladowań i gwałtów nie wzywa, ale pośrednio domaga się ich, żądając zatrzymania dawnego systemu, a robiąc wymówki z powodu wejścia na drogę konstytucyjną, przyczem daje do poznania, że ucisk, prawa wyjątkowe, Sybir i kajdany, to casus foederis między Rosyą a Prusami!

Że autor uznał za stosowne, wyszydzić w ten sposób cywilizacyę XX. wieku w sam dzień zjazdu w Swinoujściu, to potwierdza tylko opinię powszechną, która zgodnie przeczuwa, iż na zjeździe tym musiała być mowa i o „polskiem niebezpieczeństwie" i sposobie zażegnania go. Frazes, że kwestya polska jest tylko kwestyą wewnętrzną rosyjskiego państwa i że cesarz Wilhelm wskutek tego nie mieszałby się do niej, zbija sam hr. Pfeil najdosadniej, przez sam fakt upominania się u rządu rosyjskiego o zmianę kursu wobec Polaków.

Sądziliśmy, że po słowach Stołypina, iż nie można dozwolić obcoplemiennym wywierania rozstrzygającego wpływu na sprawy rosyjskie, czyli, że nie można dopuścić, by Polacy głosowaniem swem w drugiej Dumie w sprawie budżetu państwowego rozstrzygnęli o przyjęciu, lub odrzuceniu go, i że wskutek tego druga Duma musiała zostać rozwiązaną, trudno już coś brutalniejszego rzucić w oczy Polakom; tym samym Polakom, którzy w Dumie głosowali za poborem rekruta. Tymczasem przekonaliśmy się, że jest to możebnem; coprawda, ze strony podniesionego do drugiej potęgi prusko-rosyjskiego obłędu nienawiści.

Pan hr. Pfeil nie zdaje sobie chyba sprawy, że swem wystąpieniem popiera on działalność chuliganów, czarnych sotni i band rozbójniczych czyli t. zw. bojowych na całym obszarze ziem polskich; gdyż wszystkie te zacne organizacye popierają czynnie politykę zachwalaną przez autora. A może nie pomylimy się, przypuszczając, że hr. Pfeil jest równocześnie czynnym członkiem lub protektorem jakiego stowarzyszenia opieki nad Kaframi lub Hohentotami, albo wykupywania na wolność niewolników indyjskich, gdyż już setki razy widzieliśmy objawy czułego serca dla murzynów i czerwonoskórych, idące ręka w rękę z czynną nienawiścią i namiętnem tępieniem wszystkiego, co polskie. Ale my to rozumiemy: wyrzuty sumienia, które się chce przygłuszyć i „Fluch der bösen That".

„Neue Freie Presse" zaś, nasza serdeczna przyjaciółka, która bez zastrzeżenia wydrukowała cały artykuł hr. Pfeila, niech raczy zapamiętać, że Polacy mogą sobie przypomnieć ten jej krok kiedyś w przyszłości, np. kiedy będą słyszeć jej syrenie głosy w chwili, w której ona nas będzie do czegoś potrzebowała. Nie będzie trzeba na to długo czekać; czytaliśmy tam niedawno śliczne rzeczy o polskiej humanistycznej starej kulturze, o Chopinie, o Mickiewiczu, wtedy, kiedy się spodziewała, że Polacy zaprotestują przeciw uwzględnianiu mów czeskich w stenograficznych sprawozdaniach Izby poselskiej.

Z obozów ruskich.

„Moskalofile mobilizują się — pisze „Diło" ze strachem — i nam (ukrainofilom) nie wolno lekceważyć sobie tego Nie są oni nam groźnymi, o ile chodzi o wynik ostateczny borby. Nie groźni oni nam, gdyby się patrzało na tę sprawy z dalszego, powiedzmy historycznego punktu widzenia. Co jest skazane na śmierć, co żyje tylko negacyę i niszczeniem drugiego, właściwego życia — to musi zginąć, prędzej czy trochę później Lecz zanim moskalofilstwo do reszty zginie, ono może nam przynieść wiele szkody — tem bardziej, gdybyśmy mu nie przeciwdziałali i pozostawili pełną swobodę jego przedśmiertnym podrygom. Organizm narostu moskalofilskiego, zerwawszy się do walki ze śmiercią, może jeszcze dużo jadu napuścić do arteryj naszego narodowego ciała i może jeszcze przez pewien czas podtrzymywać swe istnienie — z wielką stratą dla naszego nacyonalnego rozwoju, mianowicie w naszej „borbi z Polszczeju". Więc lekceważyć tego „rozburchania" mobilizacyjnego w taborze moskalofilskim — nie przeceniając zresztą jego znaczenia właściwego — nam nie wolno".

Następnie wymienia „Diło" objawy „mobilizacyjnych zachodów moskalofilów". Oto one: Zjazd sanocki mężów zaufania, zwołany przez p. Kuryłowicza, uchwalił: 1. wezwać lwowski „Narodnyj dim" do założenia prywatnego, rosyjskiego gimnazyum we Lwowie, a posłów-moskalofilów, by poparli w Wiedniu tę sprawę; 2. wezwać tenże „Narodnyj dim"., aby odebrał od SS. Bazylianek realność i instytut panieński przy ul. Zyblikiewicza i oddał tę instytucyę w ręce „prawdziwie rosyjskie"; 3. wezwać „russku radu" do założenia moskalofiskiego „szkolnawo abszczestwa", 4. wezwać moskalofilów do założenia własnego towarzystwa ubezpieczeń i kasy oszczędności.

Odbyty tegoż samego dnia w Sanoku zjazd „lemkowsko-russkoi maładioży" uchwalił I. po wszej Rusi lemkowskiej dźwigać wysoko sztandar russkiej idei, i w tym celu wszczepiać w włościan rosyjsko-narodne przekonania, przyczem — dla przynęty — trzeba pracować nad ulepszeniem ich bytu ekonomicznego; 2. „siejczas" (natychmiast) po zborach „maładioż" rozjeżdża się po swych powiatach i „naczinajetj swaju akciju" przez agitacyę, rozrzucanie broszur, gazet itp. przez urządzanie kursów pożarniczych, a dla analfabetów przez zakładanie towarzystw im. Kaczkowskiego itd., i zbieranie składek pieniężnych wszelkimi możliwymi sposobami; 3. wezwać wszystkich moskalofilów do pełnej separacyi od Ukraińców we wszystkich dziedzinach życia społecznego; 5. w styczności z ludem posługiwać się „galicyjsko-rosyjskiem narzeczem", lecz samym uczyć się „po moskowsky"; 6. wnieść do parlamentu petycyę o zaprowadzenie języka rosyjskiego na wszechnicach, gimnazyach itd.

„Abszczestwo" (stowarzyszenie) „Żiźń" („Życie") otwiera z dniem 1. września szkołę profesyonalną i bursę we Lwowie, dla konkurencyi — jak pisze „Diło" — ukraińskiej bursie przemysłowej.

O wiecu staroruskich akademików, odbytym w Brodach, już pisaliśmy. Taki sam wiec organizuje „junosza" (młodzik) Ciuk w Samborze. Organ narodowiecki kończy słowy: „Galiczanin w dłuższym artykule ze stryjskiego nawołuje tamtejszych moskalofilów do zerwania z Rusinami i do założenia własnej organizacyi. Skoro dodamy do tego domagania pełnej separacyi i „odnowienia" partyi moskalofilskiej we wszystkich dziedzinach życia, to musimy odnieść wrażenie, że moskalofile znajdują się w pełnym „rozkazi (rozwoju) antiukraińskiej mobilizacyi".

„Jak rzeczono — pisze w końcu „Diło" — przeceniać tego nie trzeba, ale i lekceważyć nie można. W przedśmiertnych podrygach może nam moskalofilstwo przynieść dużo („czy mało") szkody. Ono samo, rozprawiając się ze śmiercią, może pokaleczyć i nas — i poszkodzić rozwojowi narodnemu. Na to zwracamy uwagę publiczności. Nie pora nam spoczywać z założonemi rękoma na zwycięzkich, wyborczych „ławrach" (wawrzynach). Jeszcze nie czas spokojnie spożytkowywać owoce zwycięstwa. Nam zwrócić pilną uwagę na raka moskalofilskiego i jego paroksyzmy i przeciwdziałać jego truciźnie. Taki czas, trzeba brać się na wszystkich polach do organizacyi i demaskowania moskalofilskich janiczarów.

Rocznica śmierci Chmielnickiego

przeminęła niemal zupełnie niespostrzeżenie. Nie urządzali szumnych obchodów ani Rusini-ukrainofile, uważający Bohdana - Zenobusza za najświętszą „gwiazdę" Ukrainy, ani też Rosyanie, względnie carat, który wzniósł Chmielnickiemu w Kijowie pomnik z wymownym napisem: „Bohdanowi Ch. jedyna, niepodzielna Rosya". Nikt nawet nie pomyślał o tem, aby 9 bm., w 250 rocznicę śmierci jego urządzić nabożeństwo żałobne za duszę „hetmana Ukrainy".

Wielki patron i bożyszcze nowoczesnego kozactwa i hajdamaczyzny nie był z rodu ani Rusinem, ani wyznawcą cerkwi greckiej. Bohdan Chmielnicki pochodził z drobnej szlachty polskiej był z razu wyznawcą wiary rzymsko-katolickiej, później przeszedł na obrządek gr.-kat., a w końcu na schizmę, w obronie której staczał krwawe boje. Dzisiejsi radykalni hajdamacy i socyaliści-ukrainofile uważają Bohdana za „genialnego wodza", za człowieka „stalowego hartu i charakteru", za „znakomitego dyplomatę", za „ojca narodu" i „trybna ludu ruskiego". A cóż o Chmielnickim mówi księga dziejów? To, że był demonem tak Polski, jak i Rusi, że wojny, jakie on wywoływał i staczał, osłabiły i wyniszczyły Polskę, lecz że Ruś więcej od nich cierpiała: Chmielnicki był jej właściwym grabarzem. Z wojen kozackich odniosła korzyść jedynie Moskwa, o czem świadczy pomnik, jaki w zeszłym wieku wzniosła Rosya urzędowa Chmielnickiemu w Kijowie; ten pomnik jest bijącą w oczy negacyą samoistności i odrębności Rusinów.

Bohdan Chmielnicki był pyszałkiem-egoistą. Dążył do zdobycia mitry książącej, a nawet korony królewskiej — za wszelką cenę. Wchodził w związki i przymierza z wrogami narodu i wiary, byleby tylko dopiąć mógł swego celu. Był satrapą i autokratą, dbał jedynie o siebie; był wrogiem ludu wiejskiego, a schlebiał jego nizkim instynktom jedynie w tym celu, aby przy pomocy czerni chłopskiej dojść do władzy.

Chmielnicki był pysznym i hardym, bezwzględnym, nieubłaganym, a przedewszystkiem mściwym. Atoli, gdy poczuł, że traci grunt pod nogami, stawał się miękkim, uniżonym, pokornym. Gdy mu szczęście sprzyjało, mówił wyniośle do legatów polskich: „Nie chcę ja waszej Polski! Dość mi mego księstwa ruskiego Zapędzę was, Polacy za Wisłę i powiem wam: Siedźcie tam cicho, Lachy, a nam nasza Ukraina zostanie się!"

Przez długie lata podnietą do wojen awanturniczych była dla Chmielnickiego prywata: Zemsta osobista. Gdy już zemsta była pasywną, a wojny nie ustawały, a Moskwa, Wołoszyn i inni wrogowie Polski podbechtywali go do dalszej walki, oświadczył raz komisarzom polskim: „Gdym pierwej o krzywdę moją wojował, teraz wojować będę o naszą prawosławną wiarę, pomoże mi do tego czerń (chłopstwo) wszystka".

Skoro zaś przyszło do rozprawy pod Beresteczkiem (1651) i kozactwo zostało pobite, Kijów powrócony koronie, „niekoronowany władca Ukrainy" — ukorzył się, upadł do nóg, bił czołem i płakał rzewnie przed zwyciężonym niegdyś w bitwie korsuńskiej w. hetmanem Potockim. Zawarto w Białej Cerkwi (na południe od Kijowa) ugodę, która ograniczała warunki ugody zborowskiej.

Hardy Bohdan Chmielnicki wchodził w sojusze z największymi wrogami wiary i narodu polskiego, byleby tylko mógł uczynić zadość swej pysze i mściwości; ale te sojusze często go zawodziły. „Wielki hetman Ukrainy" nie myślał o polepszeniu doli ludu ruskiego, lecz o mitrze lub koronie. Otrzymał na to dyplom od sułtana, ale go postradał pod Beresteczkiem. Przekonawszy się, że nie może zostać „kniaziem Rusi", zapragnął choćby zagarnięcia dla siebie Wołoszczyzny (Mołdawii). Wyprawił się (w r. 1652) na Mołdawię, a hetmana Kalinowskiego, który mu zastąpił drogę pod Batohem (nad Bohem) pobił na głowę; hetman poległ, a z nim i połowa wojska (między innymi poległ tu Marek Sobieski, starszy brat późniejszego Jana III.). Jan Kazimierz zebrał 60.000 rycerstwa i ruszył w pole. Osaczony niespodziewanie przez nieprzyjaciół, okopał się obozem pod Żwańcem (nad Dniestrem). Szczęściem nie było już od dawna zgody między hanem a Chmielnickim, z czego skorzystał król i zawarł z Tatarami ugodę Chmielnicki, zostawiony sam sobie, postradawszy zresztą zaufanie ludu, o który właściwie nigdy nie dbał, poddał się z całą Kozaczyzną Moskwie (1654).

Kraje ruskie (Ukraina, Wołyń, Podole) utraciły swobody, jakiemi się cieszyły pod „jarzmem" polskiem. Długa, a zacięta wojna rozbudziła w Kozakach i w ludzie rusińskim dzikie i prawdziwie zwierzęce instynkty. Srogość i drapieżność popychały ich do najstraszniejszych okrucieństw przeciw ziemianom, księżom i żydom. Po drugie: Tatarzy nie z przyjaźni pomagali Kozakom, ale dla łupu. Łupili zaś przedewszystkiem kraje ruskie, bo one były teatrem wojny. Setkami tysięcy szedł lud ruski w jasyr do Krymu, niezliczone wsie i miasta legły w gruzach, upadło rolnictwo i chów bydła; kraj płynący niegdyś mlekiem i miodem, świecił przerażającą pustką. Złorzeczył też sprawcy tych nieszczęść lud ruski i w pieśniach swych wyrażał życzenie, aby „Chmiela pierwsza kulka nie minęła". Zawiedli się wreszcie i sami Kozacy. Nęciła ich ku sobie Moskwa i obiecywała „złote góry", lecz dostawszy ich w swe ręce, zdeptała swobody kozackie, a knutem nauczyła ich rychło posłuszeństwa i karności.

Chmielnicki zakończył żywot w zapomnieniu, w odziedziczonej po ojcu wsi Sobotowie. Ojciec jego, Michał, był dawniej rządcą dóbr na dworze Stanisława Żółkiewskiego. Michał Chmielnicki był dobrym i dzielnym Polakiem; brał udział w różnych wyprawach wojennych, poniósł śmierć bohaterską w bitwie pod Cecorą. Młody Bohdan-Zenobiusz walczył wraz z ojcem; po pewnym czasie wzięto go do niewoli tatarskiej, gdzie przyuczył się po tatarsku i turecku. Gdy wrócił do Sobotowa, popadł w spór z podstarościm czebryńskim, Czaplińskim, który zajął jeden z jego futorów. Skarżył się Bohdan tu i ówdzie, nawet przed królem, lecz nie mógł nic uzyskać, bo zagrabiony futor był założony na obcych gruntach (Koniecpolskich), a więc właściciel miał prawo je odebrać. Zamianowany przez króla Władysława pisarzem kozackim, czekał Chmielnicki na wojnę turecką, która miała przywrócić swobody kozackie. Gdy atoli do wojny nie przyszło, mściwy Bohdan, dochodząc swej prywatnej krzywdy, podburzył Sicz i zawarł z nią, w imieniu Kozaków przymierze przeciw Polsce.

Wczorajsze „Diło" pisze w artykule jubileuszowym, że „wełykyj hetman Ukrainy" — „zamknął swe zmęczone oczy, nie doprowadziwszy do końca rozpoczętego dzieła; ostatnie chwile największego wojownika o niezawisłość państwową Rusi-Ukrainy zatruwała mu świadomość ciężkiego położenia, w jakiem się znachodziła młoda i wątła „ukraińsko-kozacka republika." Chmielnicki wzniósł „państwową ideę ukraińską" do punktu kulminacyjnego, ale wraz z nim, jak pisze „Diło" — „wstąpiła do grobu dola i niepodległość Ukrainy." Hardy, mściwy, ambitny Chmielnicki dążył do zdobycia „korony ukraińskiej", a działalnością swą doprowadził do osłabienia Polski, do ujarzmienia ludu ruskiego i wzrostu potęgi barbarzyńskiej Moskwy. Tam Moskwa uczciła go pomnikiem; lud ruski pod berłem carskiem pogrążony jest od wieków po dziśdzień w najcięższej niedoli i niewoli, a tu w Galicyi, gdzie Polacy dobili się jakichś praw, Rusini mają swoje szkoły ludowe (tysiące ich), gimnazya, bursy, mogą w starostwach, sądach itd. porozumiewać się po rusku, mają swoje banki, sklepy, czytelnie i t. d.; no, a przytem wszystkiem utyskują na „ucisk" wielmożów polskich w Galicyi. O losie swych rodaków pod berłem carskiem, na Bukowinie i na Węgrzech — nie wspominają; bo szowinistom ruskim chodzi tylko o szkodzenie Polakom, o „topienie ich w kropli wody", a nie troszczą się o to, co się

12

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Jej mina była trochę zdziwiona, jak gdyby chciała się zapytać: jak pan doszedł do takich myśli? co ja miałabym tam robić? Ale właśnie dlatego, że nic nie odpowiedziała, właśnie dlatego, że miała taką zdziwioną minę, jemu rozwiązał się język. Opowiadał, jak przez cały czas za nią szukał, jak ciągle mu się wydawało, że musi ją zobaczyć, że musi z nią się spotkać, jak jeździł po wielkim ogrodzie, jak tu za nią przyjechał, ciągle z myślą, że przecież odnaleźć ją musi. Potem mówił jej, jak czuł się nieszczęśliwym, nie znachodząc jej i jak wreszcie z rozpaczy postanowił wyjechać.

Zdawało się jednak, że ona temu wszystkiemu nie wierzy. Więc powiedział jej, że jest człowiekiem niezależnym i może mieszkać i żyć, gdzie mu się podoba. Widział już dużo świata, mieszkał już w wielu miastach, ale Drezno lubi najbardziej. Gdy jednak jej nie mógł odnaleźć, znienawidził Drezno. Zapewniał ją, że gdyby jej był wczoraj nie spotkał, byłby wyjechał i ani za dziesięć lat do Drezna nie zaglądnął.

Teraz ona zapytała, nie patrząc jednak na niego, gdzie właściwie jest jego dom. Nie mogło się jej w głowie pomieścić, że można się tak po świecie wałęsać.

Opowiedział jej więc o swoim zamku Hrada, a potem zupełnie otwarcie, jak gdyby musiał ze wszystkiem jej się zwierzyć, o swoich stosunkach rodzinnych, o śmierci ojca, o macosze, z powodu której nie chce w swojem dziedzictwie mieszkać.

— To jest mojem nieszczęściem — mówił, żaląc się — że nic nie robię. Każdy człowiek musi pracować, działać, tworzyć. A ja nie mogę być tam, gdzie jest moje miejsce.

Zapytała go, czy pozostanie w Dreźnie.

Popatrzył jej w oczy i rzekł stanowczym głosem:

— Teraz pozostanę w Dreźnie.

Zbliżyli się do miejsca, w którem stały łodzie. Tondern odwiązał jedną z nich i prosił ją, aby wsiadła. Przewiezie ją na wysepkę. Nie mówiąc słowa, blada dziewczyna spełniła jego życzenie.

W parę minut byli już na wyspie i stali pod lipą z nadpowietrzną altaną. Tondern chciał pomódz dziewczęciu do wspięcia się do altanki, ale ona odparła, że pomocy nie potrzebuje, a tylko on pierwszy musi wejść na górę. Tondern w paru skokach znalazł się w altance, a ona zaraz za nim z wielką zręcznością tam się dostała. Rozglądnąwszy się dokoła, klasnęła w ręce i zawołała uszczęśliwiona:

— Ach, jak tu pięknie! Jak wspaniale! Nigdy tu jeszcze nie byłam. Nie śniłam o czemś tak pięknem. Dlaczego nie pokazano nam tego podczas festynu cyklistów.

Tondern cieszył się, że to on odkrył przed nią te wszystkie piękności. Dziewczyna była dumną z tego, że wszystko rozpoznaje. Tamtą wyspę widziała już z Pillwitz. Wymieniła potem nazwisko zamku. Odwróciła się i poznała Lilienstein i Königstein i z radości klaskała w ręce, jak dziecko.

Nagle zwróciła się do Tonderna i rzekła:

— Ale to, że pan napisałeś mi fałszywe nazwisko, nie było ładnie z pańskiej strony.

— Fałszywe nazwisko?

I opatrzyła na niego z pod oka, trochę zawstydzona, trochę smutnie, trochę z wyrzutem:

— No, tak. I dlatego sądziłam, że nie powinnam więcej widzieć się z panem.

Spochmurniała, pochyliła się poprzez poręcz i patrzyła na wodę, płynącą z monotonnym szmerem.

Teraz dopiero zrozumiał Tondern, iż ona wzięła jego prawdziwe nazwisko i tytuł za coś zmyślonego, skoro pan Köhnemann przedstawił go wyraźnie za „pana Donnera". Wyjął swój bilet wizytowy i podał go jej.

— Proszę. Pani sądziłaś, że chciałem panią oszukać. Nie ufałaś mi pani?

Dziewczyna wzięła bilet i przeczytała:

— Rudolf hrabia Tondern i Hrada.

Powstała powoli i patrzyła na niego z pewnym lękiem.

— Wierzysz mi pani? Czy naprawdę sądziłaś, że chcę panią oszukać?

Skłoniła tylko głową.

Pochwycił jej rękę:

— Teraz rozumiem. Pani myślałaś, że ja szukam tylko jakiejś zabawki. Nie, takim nie jestem. Lecz gdybym nawet był innym, aniżeli jestem, to przecież... z panią igrać... nie... to niemożliwe...

Ona zwolna wysunęła swą rękę i rzekła trwożliwie:

— Spóźnię się do domu. A to nie może się stać pod żadnym warunkiem. Proszę, przewieź mnie pan napowrót.

I nie czekając, aby on jej pomógł, zsunęła się szybko po drabince, pobiegła do brzegu i wskoczyła do łodzi.

Gdy potem szli przez ogród do gospody, nie mówili do siebie ani słowa. W milczeniu odebrali swoje bicykle i w milczeniu powrócili do miasta.

Hrabia Tondern popatrzył na zegarek. Istotnie było już trochę późno. Sam zaczął naglić do pospiechu. Dopiero, gdy znaleźli się na bruku miejskim i gdzie wielki był ruch, zwolnili tempo i wyszukując najkrótszą drogę, spieszyli do ulicy Pilnejskiej.

Wreszcie ona przerwała milczenie:

— Tylko proszę nie odprowadzać mnie pod dom.

— Dlaczego?

— Nie potrzeba, aby pana widziano.

— Czy pani siostra?

— Tak.

Zaśmiał się.

— Czy pani boi się jej?

Popatrzyła mu w oczy.

(C. d. n.)

dzieje z Rusinami poza Galicyą. 250-ta rocznica śmierci „zbawiciela“ Ukrainy powinna rozsądnym Rusinom otworzyć oczy i wskazać im drogę, która ich doprowadzi do celów pożądanych — tą drogą jest szczere i zgodne pożycie z sąsiednim bratem, narodem polskim. „In hoc signo vincemus!“

Z ziem polskich.

Wakujące stolice biskupie.

Warszawski korespondent „Dzien. pozn.“ pisze: Kilka stolic biskupich pozostaje u nas znów wakujących, na czem cierpią zarządy kościelne i wierni. A niema po temu żadnej racyi. Stosunki rządu z Watykanem, zwłaszcza od czasu wydania manifestu tolerancyjnego, są oficyalnie jak najlepsze, pomimo tłumnego przechodzenia na katolicyzm unitów i wszystkich tych, którym przez lat 40 przeszło nakazano być prawosławnymi, a nawet pomimo tego, że wielu rdzennie prawosławnych zaczyna zdradzać inklinacyę w stronę Stolicy apostolskiej.

Najważniejszym wakansem w Kościele katolickim w obrębie państwa rosyjskiego, jest nieobsadzony dotąd, po śmierci metropolity mohylewskiego, ks. Jerzego hr. Szembeka, tron metropolitalny w Petersburgu, chociaż przedwczesna i nieoczekiwana śmierć ta nastąpiła już przed trzema laty. Jak wiadomo, zmarły ks. Jerzy hr. Szembek, zanim wstąpił na tron metropolitalny, był przez krótki czas biskupem w Płocku. Następcą jego płockim jest obecnie ks. biskup Apolinary Wnukowski.

Otóż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatnie układy rządu ze Stolicą apostolską będą miały ten skutek, że obecny biskup płocki mianowany zostanie metropolitą mohylowskim z rezydencyą w Petersburgu. Osobistość ks. biskupa Wnukowskiego jest ze wszech miar na ważny ten urząd pożądaną, tem bardziej, że prawdopodobny nominat, jako długoletni członek kapituły katolickiej w Petersburgu, ze stosunkami Kościoła w Rosyi doskonale jest obznajomiony.

Przypomnieć należy, że metropolia petersburska jest najwyższą władzą kościelną dla wszystkich katolików pod berłem carskim, z wyjątkiem Królestwa polskiego, gdzie metropolia warszawska jest władzą najwyższą, mającą pod sobą 6 dyecezyj biskupów: kalisko-kujawską (siedziba we Włocławku), lubelską, sandomierską, kielecką, płocką i sejneńską (gubernia augustynowska, dziś suwalska). A zatem metropolia mohylowska rządzi Kościołem we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczp., wchodzących w skład państwa rosyjskiego, z wyjątkiem Królestwa Polskiego. Już z tego samego osądzić łatwo, jak ważnym jest tron metropolitalny dla nas wszystkich, zwłaszcza w dzisiejszych, przełomowych czasach i jak trudnym wybór arcypasterza.

Gdyby nominacya ks. biskupa Wnukowskiego na tron metropolitalny stała się faktem, natenczas następcą jego na biskupstwie płockiem byłby prawdopodobnie ks. Antoni Nowowiejski, obecnie kanonik kapituły płockiej, człowiek młody jeszcze, pełen energii, a przytem światły i wykształcony.

Nieobsadzonem jest również, niewiadomo z jakiego powodu, miejsce biskupa sufragana w dyecezyi kalisko-włocławskiej, po śmierci ks. biskupa Kossowskiego, którą nastąpiła już przed 6 laty. Jakie są powody tych niepotrzebnych a dla wszystkich stron szkodliwych zwłok w nominowaniu następców na opróżnione trony biskupie, tego żadnym sposobem, ani argumentem wyjaśnić niepodobna.

Antiklerykalizm we Włoszech.

Korespondent rzymski „Gaz. lw.“ pan D. pisze:

Od tygodnia kronika włoska pławi się w skandalach „klerykalnych“... Gdzie otworzyć dziennik liberalny, znajduje się całe łamy wiadomości skandalicznych o tym lub owym instytucie wychowawczym księży, o zakonnicach itp. Zdawałoby się, jak gdyby jakaś ogromna nawalnica oburzenia przelatywała nad Włochami, srożyła się nad północnemi i zapadała ostatecznie nad kopułą św. Piotra. Podczas lata dzienniki mają więcej miejsca, to też gościnność, jakiej niektóre z nich udzielają najrozmaitszym wiadomościom „antiklerykalnym“, nie zna już formalnie granic.

Zaczęło się od Medyolanu. Doniesiono władzy, iż u zakonnicy, niejakiej Fumagalli, która trzyma dom dla opuszczonych dziewczynek sierót, odbywają się sceny rozpusty... Rzeczywiście, dom tej Fumagalli, ladacznicy, był raczej przytułkiem rozpusty i do tej sprawy wmięszany jest pewien ksiądz Riva, ale zaraz potem okazało się, iż owa Fumagalli nigdy zakonnicą nie była, że bezprawnie nosiła habit, który służył jedynie do maskowania procederu i że władza kościelna, tj. arcybiskup medyolański, kardynał Ferrari, odnosił się kilkakrotnie do władz cywilnych i do policyi, aby jej zakazano nosić duchowną suknię... Policya niewiele troszczyła się o zabiegi arcybiskupa i dopiero, kiedy wybuchł skandal, zamknęła dom rozpusty. Owe bezprawne noszenie sukni zakonnej u t. zw. „siostr“ niejednokrotnie już było powodem reklamacyj Watykanu w Rzymie, gdzie teraz półurzędownie ogłoszone zostało że tutaj, w dawnej stolicy papiestwa, istnieje pięć zakładów wychowawczych t. zw. „zakonnic“, które bez żadnego upoważnienia od Stolicy Apostolskiej domy założyły i utrzymują.

Co może władza duchowna uczynić, jeśli nie ma prawa egzekucyi swoich rozporządzeń? Przecież w Neapolu „wolne córy“ uliczne przebierają się w biały dzień za zakonnice, jak sam to widziałem. Ta sama Fumagalli miała podobny „dom“ w Turynie, gdzie także była ściganą przez władzę kościelną.

Ale tymczasem — antiklerykalizm rozprzągł swoje pioruny. Bez względu czy zarzuty są prawdziwe, czy nie, czy „siostra“ jest fałszywą zakonnicą, wybuchła taka nawalnica obelg, zarzutów na Watykan i księży, że kopuła św. Piotra powinna była już dawno runąć. Nietylko dzienniki socyalistyczne, ale cała prasa liberalna domagała się wypędzenia zakonów, laizacyi wychowania i nauczania, napadała na religię, księży, wymyślając najpotworniejsze wiadomości o skandalach.

Na dobitek jakiś histeryczny chłopiec z Varazze, pod Genuą, uczeń OO. Salezyanów francuskich, doniósł władzy potworne jakieś szczegóły o „czarnych mszach“, o szatańskich orgiach, jakie rzekomo odbywały się w collegium i stąd nowa zerwała się burza! Naturalnie niebawem okazało się, iż wszystko to było wymysłem spaczonej wyobraźni, że chłopiec jest chory; że jego opowiadanie nie ma żadnej podstawy, ale tymczasem już odbyły się wiece, protesty, agitacye i zaczęto turbować księży, napadać ich, napadać kościoły w Medyolanie, Spezii, Florencyi. W Rzymie lud znieważył biskupa z Codenzy, księdzu Perosiemu napluto w twarz na ulicy, kilku innych księży zelżono...

Kardynał Cassetta został tutaj także zelżony. Wogóle księdzu dzisiaj w Rzymie nie zawsze jest bezpiecznie chodzić po ulicy. Wszystko to są skutki agitacyi antiklerykalnej, która doprowadziła do zdziczenia obyczajów.

Obecnie minister spraw wewnętrznych Giolitti, obiecał, iż zakaże wszelkich demonstracyj, jakie skierowane byłyby przeciw duchowieństwu. Boć ostatecznie wiece, burzliwe demonstracye w całych północnych Włoszech, gdzie rej wodzili nietylko socyaliści, lecz raczej anarchiści, grożą nietylko Kościołowi i religii, ale i porządkowi społecznemu i monarchii.

Wobec tej burzy jednak wyszło z Watykanu rozporządzenie, aby zawiesić wszystkie pielgrzymki jubileuszowe, jakie na miesiąc wrzesień były naznaczone. Jak wiadomo, jubileusz 50-letniego kapłaństwa Piusa X przypada na rok 1908, ale pielgrzymki miały się rozpocząć już we wrześniu br. i między innemi miała tu przybyć wielka pielgrzymka robotnicza znanego przemysłowca francuskiego p. Harmela, odwołano je więc z obawy, że księża, zwłaszcza uczestniczący w nich, mogliby narażeni być na wiele przykrości. Co do dalszych pielgrzymek należy oczekiwać zawiadomienia, o ile one będą mogły przyjść do skutku.

Tutejsi katolicy w ostatnich latach zwalczali razem z rządem socyalizm, zwłaszcza byli mu pomocą przy wyborach. Stąd wzrosła jeszcze nienawiść socyalizmu. A i prasa liberalna wogóle ponosi winę, skoro każdego skandalu się chwyta, bez oglądania się, czy wiadomość jest prawdziwą, czy fałszywą.

Balony ze sterem.

Zagadnienie, nad którem w ostatnich latach pracowano tak usilnie, nie szczędząc kapitałów i narażając życie, zostało nareszcie rozstrzygnięte. Mamy balon, którym można dowolnie sterować, który spada na ziemię tam, gdzie chcą jadący nim podróżni. Doniosły ten wynalazek zawdzięczamy pracy i pomysłowości inżyniera francuskiego, p. Julliot, oraz kapitałom milionerów francuskich, pp. Lebaudy, którzy zaopatrywali go w potrzebne na doświadczenia i próby fundusze; są oni też właścicielami nowego statku napowietrznego i ochrzcili go nazwą „Patrie“.

Pierwszy raz ukazał się balon p. Julliota szerszej publiczności podczas dorocznego przeglądu na Longchamps pod Paryżem, w dniu święta narodowego, w rocznicę wzięcia Bastylii. Wysoko nad manewrującem wojskiem zaczął szybować jakiś wielki, żółty przedmiot, zakreślał koła i ósemki, przepłynął mimo loży prezydenta rzeczypospolitej i wrócił na miejsce swego wzlotu, we wszystkich swych ruchach ujawniając wielką dokładność.

Gdy tłumy, zgromadzone na błoniach Longchamps zrozumiały, że owym przedmiotem żółtym jest balon, kierowany dowolnie przez jadących nim aeronautów, rozległy się owacyjne okrzyki. Doniosłość nowego wynalazku jest oczywista, a przedewszystkiem spowoduje on zupełną zmianę współczesnej taktyki wojennej.

Takie jest zdanie fachowców, a między innymi majora angielskiego, Baden-Powell'a, który sam przez czas dłuższy pracował nad budową podobnego statku. W artykule, umieszczonym w „Pall Mall Gazette“, wywodzi major, że „Patrie“ jest najdoskonalszym statkiem powietrznym, o jakim można było obecnie marzyć. Największe pochwały oddaje mocnej budowie statku: balon jest naciągnięty, jak skóra na bębnie, a jego części składowe zalecają się doskonałem wykończeniem. Sprawność statku, pisze dalej, i pewność jego ruchów, niezależnie od kierunku wiatru, jest bez zarzutu, porusza się nader szybko, co ułatwia kierowanie. Statki tego rodzaju będą miały olbrzymie znaczenie podczas wojny dla służby wywiadowczej, pozwalając na daleką metę obejrzeć stanowisko nieprzyjaciela.

Tego samego zdania jest p. Berteaux, przewodniczący w komisyi, którą parlament francuski utworzył dla spraw armii. Twierdzi on, że do rzucania pocisków balony w obecnej konstrukcyi swojej, użyte być jeszcze nie mogą, albowiem ich siła nośna jest dotąd za mała. Wkrótce armia francuska odbywać będzie wielkie manewry w Verdun i podczas tych ćwiczeń „Patria“ ma właśnie wykazać, czy i w jakim stopniu może służbę wywiadowczą spełnić.

Pp. Lebaudy, chcąc wykazać, że statek ich może się też stać środkiem komunikacyjnym najbliższej przyszłości, zaprosili ministrów Clémenceau i Picquart'a na wycieczkę. Wzlot balonu nastąpił o godz. 4 po południu z parku szkoły wojskowej w Chalet Meudon, a kierował nim kapitan Voyer. „Patrie“ wzniosła się zrazu do wysokości 400 metrów, następnie w wysokości 500 statek poszybował w kierunku pałacu Elizejskiego, krążył nad pałacem i skierował swój lot ku polom Elizejskim, gdzie tłumy publiczności przyglądały się jego popisom; stąd poszybował nad izbą deputowanych i wylądował dokładnie na miejscu, z którego wzleciał, a podróżni, opuściwszy się na ziemię, nie czuli najmniejszego wstrząśnienia. Jest to właśnie główne zagadnienie „dirigeblae'a“, czyli balonu sterowanego dowolnie.

Dzienniki paryskie zaznaczyły, że podczas tego wzlotu „Patria“ wykazała swe zalety w całej pełni; mimo silnego wichru bowiem szła dokładnie w obranym kierunku, wykonywując ze ścisłością i pewnością wszystkie zwroty.

To powodzenie napowietrznego statku francuskiego obudziło niepokój w Niemczech. Przedewszystkiem zaofiarował rząd niemiecki p. Julliotowi milion marek za balon na wzór „Patrie“ zbudowany, chociaż statek ten przedstawia wartość tylko 300.000 fr. Inżynier odmówił, tłomacząc się, że statek jest własnością pp. Lebaudy. Zarząd wojskowy niemiecki podjął też obecnie próby z balonami, a dzienniki usiłują wykazać, że balon, który odbył w tych dniach wycieczkę z Berlina do Szpandawy, dorównywa w zupełności „Patrie“.

Wzlot balonu niemieckiego nastąpił z placu ćwiczeń o 4 południe; do statku wsiadł konstruktor jego, inżynier Basenach, oraz kapitan von Sperlin. Statek skierował się ku Tegel, przeleciał nad Charlottenburgiem, gdzie okrążył wieżę ratuszową i, po trzech godzinach, wykonawszy w drodze prawidłowe łuki, zamknięte węzły i ósemki, słowem, okazawszy zupełne posłuszeństwo sterowi powrócił na miejsce wzlotu. Tak donoszą dzienniki berlińskie. Wojskowi niemieccy śledzili przez lunety lot balonu.

O sposobie wylądowania balonu prasa nie wspomina, zdaje się, że jest to słaba strona niemieckiego statku napowietrznego, nie osiadł na ziemi z takim spokojem, jak francuski „dirigeable“.

Za przykładem Francyi i Niemiec rozpoczęto też w Austryi próby z balonami sterowanymi. W ubiegłym tygodniu odbyła się jedna z prób takich w Krakowie. Z Wiednia przybył wojskowy oddział aeronautyczny i umieścił się w forcie nr. XVII za Grzegórzkami, gdzie codziennie odbywa ćwiczenia. Oddział ten przywiózł ze sobą trzy balony i puścił je jednocześnie. Wzlot odbył się z wewnątrz fortu, otoczonego posterunkami wojskowymi, nie dopuszczającymi ciekawych. Balony puszczone jeden po drugim, wzniosły się szybko w górę i rozpoczęły ewolucye. Ten, który wzleciał pierwszy, zwrócił się szybko ku północy i odbiegł daleko, za nim podążyły jego śladami dwa inne w tym samym kierunku. Po chwili trzy statki powietrzne zatrzymały się, motory zaczęły widocznie działać w kierunku odwrotnym, gdyż balony nie zawracając w powietrzu, zaczęły się cofać ku fortowi i po chwili opuściły się w jego wnętrzu.

Balony zbyt wysoko się nie wzniosły; można je było doskonale rozróżnić gołem okiem nad Wawelem, a nawet dojrzeć osadę, siedzącą w łódce.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 10 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 11 sierpnia Zuzanny Panny. — Gr. kat. Kałłynyka. — Kal. słow. Włodzimiry.
Wschód słońca 4·55, zachód 7·11.

W poniedziałek 12 sierpnia Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sława bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·09.

We wtorek 13 sierpnia Hipolita M. — Gr. kat. Jewdokima. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 7·08

We środę 14 sierpnia Euzebiusza †. — Gr. kat. Awh. Prois. ś. Kr. — Kal. słow. Dobrowoja.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·6.

— **Odznaczenie.** Radca wyższego sądu kraj. Wład. Jaśkiewicz w Rzeszowie, otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

— **Regulacya płac urzędników uniwersyteckich.** „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty o poborach adjunktów, zajętych przy zakładach naukowych, istniejących przy uniwersytetach i innych akademiach. Według tego rozporządzenia, z wyjątkiem przydzielonych do IX rangi, pobierają adjunkci 2.400 k. płacy z prawem do trzechlecia po 300 kor. aż do sumy 3.300 koron. Adjunkci ci pobierają dodatek aktywalny w wysokości, przysługującej urzędnikom IX rangi.

Dalej ogłasza „Wiener Ztg.“ rozporządzenie ministerstwa oświaty o remuneracyach asystentów na uniwersytetach, technikach, akademii ziemiańskiej i t. d., według którego renumeracya asystentów, posiadających charakter urzędników państwowych, ma wynosić 1400 k. z prawem do podwyżek co dwa lata o 300 k. aż do sumy 2.600 k. Wynagrodzenie pomocniczych asystentów wynosić ma 1400 k. bez prawa podwyżki.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Nareszcie jest coś dla Lwowa. Pisma warszawskie donoszą, że na stacyę Czerwony Bór przybyła menażerya jakiegoś Lorderbauma. Ponieważ jednak dwa lwy i antylopa zdechły w drodze, właściciel nie chce zapłacić należytości za przewóz i zrzeka się odbioru całej menażeryi. Zarząd kolei wobec tego wystawia na licytacyę wszystkie zwierzęta. Oto jest coś dla Lwowa. Magistrat już zapomniał, że od dwóch coś lat dręczy w jamie w parku stryjskim dwóch młodych niedźwiedzi. Te ofiary magistrackie miały być zawiązkiem zwierzyńca lwowskiego, podobnie jak skarby Jakowicza mają być zawiązkiem galeryi miejskiej. A ta jest tylko między niedźwiedziami a skarbami różnica, że niedźwiedzie są autentyczne. Zresztą i jedne i drugie potrzebują uzupełnienia. Jest więc teraz sposobność uzupełnienia niedźwiedzi, aby się stały zwierzyńcem. Magistrat kupi menażeryę, porzuconą w Czerwonym Borze. Pisma warszawskie donoszą, że jest tam kilka bardzo ładnych lwów i lwic, słoń-olbrzym, niezwykle wspaniały tygrys bengalski, niedźwiedź bury, zebra, kilka małp, dwa jeżozwierze, struś, puma, hyena, dwa wielbłądy, jedno i dwugarby, papugi i t d. Prawdopodobnie nie potrzeba będzie sprowadzać znawców zagranicznych dla stwierdzenia czy małpa jest małpą, hyena hyeną a papuga papugą, — w radzie zasiada pan dr. Ciesielski — i interes będzie można łatwo ubić. A ile będzie radości, nietylko dla więzionych w parku niedźwiedzi, ale i dla ludku lwowskiego. Jako dozorczynię możnaby ustanowić piękną panię od Adeli. Przytem magistrat raz w życiu wywiązałby się z danego przyrzeczenia — nie co do tej pani, ale co do niedźwiedzi, a to także coś warte. Miałby potem prawo czas jakiś spoczywać na laurach i nie potrzebowałby się spieszyć ze sprowadzaniem zagranicznych rzeczoznawców starej sztuki. Kto wie, co się przez ten czas dziać będzie, może socyaliści zorganizują strajk powszechny... i tak, jakośby się skarby popiołem zapomnienia przysypało. Wszystko przecież jest możliwe. Naprzykład organ żydów polskich drukuje rozmowę między Jakóbem, żydem z małego miasteczka galicyjskiego, a Józefem, chrześcijaninem jego sąsiadem, w której Józef przekonywa Jakóba i na wszystko go zaklina, aby ani on ani jego współwyznawcy nie opuszczali Galicyi i nie wynosili się do Palestyny. Niech wierzy, kto chce. Ale zdaje się, że Lwowianie prędzej zobaczą plac powystawowy, wolny w którąś niedzielę od festynu, aniżeli czytelnicy owego pisma tego Józefa. A propos placu wystawowego. Zeszłego lata swoim jarmarkiem krajowym, na którym handlowało się także czem innem, wypełniał on samotne wieczory wdowcom słomianym. Tego lata mało mają oni pociechy. Jedna turecka piękność za mało. Lecz jeszcze tylko tydzień cierpliwości. Już w przyszłą sobotę będą mieć wesołą wdówkę, potem trochę wesołej wojny, po której nastąpi słodka dziewczyna, potem dla nabrania świeżych sił Boccacio i znowu wesoła wdówka z wesołą wojną i słodka dziewczyna i da capo. Repertuar lwowskiej operetki już jest ogłoszony. B.

✕ **Sejmik relacyjny.** Poseł dr. Józef Buzek stawał wczoraj przed wyborcami z VI. okręgu lwowskiego i w dłuższem przemówieniu zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Następnie po szeregu interpelacyj zebrani uchwalili dr. Buzekowi wotum ufności.

✕ **Cerkiew św. Piatnic we Lwowie,** na przedmieściu żółkiewskiem, będą tego roku odnawiali, mianowicie ma być wybudowana wieża z zegarem. Prace te zakończą prowadzone od lat 20 odnowienie tej starej świątyni.

✕ **Smutne fakta.** Jana Hubera, słuchacza praw, który aby znaleźć utrzymanie, wziął na siebie obowiązki kasyera w restauracyi „Imperial“, a następnie zdefraudowawszy 1900 kor. uciekł, przychwycono w Krakowie. Huber zdefraudowane pieniądze trwonił po nocnych kawiarniach w towarzystwie upadłych kobiet. Znaleziono przy nim tylko 240 k.

Policya lwowska aresztowała Władysława Frysztaka, ucznia VII kl. gim., który przed kilku dniami włamał się do mieszkania p. Anieli Issak, przy ul. Zielonej i rozbiwszy kufer, skradł kosztowności na sumę 600 kor. Miał on wspólnika, który jeszcze wyśledzony nie został.

Są to smutne, przerażające fakty.

Kronika krajowa.

Z kolei. Z powodu rekonstrukcyi mostów, zastanowiony będzie ruch ogólny na szlaku Diatkowce Brettler-Szeparowce Kniaźdwór, kołomyjskich kolei lokalnych na czas od 12 do 17 bm. i od 20 do 23 bm. Ruch ogólny na części szlaku Nadwórniańskie Przedmieście—Diatkowce Brettler odbywać się będzie w powyższym czasie normalnie.

Festyn w Jaremczu na cele dobroczynne odbędzie się w restauracyi Lankosza nad wodospadem w niedzielę d. 11 bm., w razie niepogody w czwartek dnia 15 bm. Bogata loterya fantowa (500 fantów do wygrania), wzlot balonów, wspaniałe ognie sztuczne, iluminacya wodospadu, wreszcie koncert muzyki wojskowej ze Stanisławowa składają się na urozmaicony program zabawy. Komitet spodziewa się licznych gości ze Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi, Delatyna i pobliskich miejscowości.

W Turce odbędzie się dnia 18 bm. festyn sokoli na fundusz budowy domu sokolego i boiska. Komitet prosi wszystkich, komu idea Sokolstwa polskiego jest miłą i drogą, o zasilenie loteryi fantowej bądź datkami w naturze, bądź w gotówce, które nadsyłać należy na ręce p. L. Dębickiego, inżyniera powiatowego w Turce n. S.

Ruscy posłowie przed wyborcami. Ks. Onyszkiewicz i Semen Wityk zdawali na wiecu, odbytym w Samborze, sprawę ze swej działalności poselskiej. Pierwszy uczynił swym wyborcom zarzut, że mu dostarczyli za mało materyału do pracy parlamentarnej; prócz tego omawiał między innemi sprawę wystąpienia starorusinów z klubu ruskiego. Pos. Wityk wzywał chłopów do borby o równe prawo wyborcze do sejmu. Paroch Curkowski zwrócił się do ks. Onyszkiewicza z zapytaniem, dlaczego posłowie ruscy nie starali się wejść w skład większości parlamentarnej, lecz połączyli się z socyalistami. Poseł okręgu samborskiego usprawiedliwiał taktykę klubu ruskiego tem, że rząd nie traktuje Rusinów na równi z innymi narodami. Korespondent „Diła“ pisze dalej ogólnikowi, że interpelacya ks. Curkowskiego dała p. Witykowi i radykałowi Mychasowi asumpt do „przejechania się po popach“, skutkiem czego zerwała się na wiecu burza, którą w końcu uciszyli ks. Onyszkiewicz i ks. Nikłowicz. Po uchwaleniu votum zaufania obu posłom, domagano się w rezolucyach równego prawa głosowania do sejmu; żądano, aby posłowie ruscy utworzyli w Wiedniu osobny „klub ukraiński“, złożony z 25 członków; wyrażono pogardę zdrajcom narodowym (starorusinom), a w końcu uchwalono przeprowadzenie organizacyi czysto chłopskiej (tj. bez udziału inteligencyi) do wyborów sejmowych. Po wiecu odbył się spacer po rynku z hymnem „Ne pora“ i owacyą na rzecz Semena Witykа, który przy tej okazyi wygłosił mowę dziękczynną.

Zjazd starorusinów w Przemyślanach odbył się onegdaj przy licznym udziale włościan i 5 księży. Ks. Karmalita z Borszczowa mówił o sytuacyi politycznej a księża Panasiuk i Nasalski, wskazywali na potrzebę organizacyi powiatowej starorusinów na polu oświaty ludowej i ekonomicznem. Zebrani uchwalili wyrażenie wotum zaufania posłom staroruskim, a nadto domagali się, aby mężowie zaufania partyi moskalofilskiej weszli przy nadchodzących wyborach do sejmu w porozumienie z „drugą partyą narodną“ (tj. z ukrainofilami), celem prowadzenia wspólnej akcyi. Korespondent „Haliczanina“ pisze, że „bradiagi“ (wagabundzi) ukraińcy, pod wodzą wiecznego „jurysty“ i dyrektora „Nar. domu“, Kiekisza, oraz nieukończonego studenta, Bodnara, wyprawiali dzikie awantury przed lokalem, w którym obradowano. Krzyczano, gwizdano rozmaite „hymny“ narodne, a że nie doszło do rozlewu krwi, jest to zasługą organizatorów zjazdu.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tegoroczne rekolekcye nauczycielstwa grybowskiego, sądeckiego i limanowskiego powiatu odbyły się w początkowych dniach lipcach w Nowym Sączu u OO. Jezuitów. Kandydatów nauczycieli zebrało się 30 obcych, którzy znaleźli się w murach gościnnych Konwentu jezuickiego, a ponadto 10 dochodzących. Gody te Boże prowadził od 2 do 6 lipca ks. rektor, O. Michał Barglewski i nie szczędził czasu i swych piersi, ażeby zebranym nauczycielom po całorocznych trudach, wlać balsam ukojenia, pojednać z Panem Zastępów i zagrzać do pracy, z jaką ten stan szerzyć ma oświatę wśród ogólnej korupcyi, usunięcie wszelkiej karności w szkole i ogromnego rozpasania. Ze łzami w oczach słuchali uczestnicy gorących przemów rekolekcyjnych, wygłoszonych przez ks. rektora Barglewskiego, na konkluzyę po przyjęciu Sakramentu ołtarza i komunii św. udzielił rekolektantom błogosławieństwa papieskiego. Za te gody iście niebiańskie, za gościnność prawdziwie staropolską, za gotowość pojednania ogólnie upośledzonego stanu nauczycielskiego z Panem Bogiem składają obecni na rekolekcyach nauczyciele serdeczne dzięki całemu Konwentowi Ojców Jezuitów w N. Sączu serdeczne i staropolskie „Bóg zapłać!“ na ręce ks. Rektora.

Niemniej idzie od uczestników tegorocznych rekolekcyi szczera podzięka pod adresem dr. Wład. Peca nadradcy skarbowego w N. Sączu i prefekta Sodalicyi panów ziemi sądeckiej, że tak ten przezacny mąż, jako też cała Sodalicya szczerze od roku 1904 zajmuje się rekolekcyami, do których przyczynia się ks. biskup tarnowski Leon Wałęga. Wszystkim tym tu wymienionym osobom i instytucyom składają rekolektanci serdeczne dzięki. *J. P.*

Kronika powszechna.

§ **Demonstracya przeciw królowi portugalskiemu.** Podczas podróży króla portugalskiego do miejscowości kąpielowej Pedros Solyedos, urządzili agitatorzy szereg demonstracyj antydynastycznych. W wielu miejscach pomieszczano na dworcach kolejowych czarne, żałobne sztandary z napisami: „Precz z dyktaturą!“, „Śmierć tyranom!“, „Niech żyje rewolucya!“. Kiedy na dworcu w Pedros Solyodos miejscowy burmistrz chciał wygłosić mowę powitalną, licznie zgromadzony tłum zaczął głośno krzyczeć. Policya była bezsilna wobec demonstrantów. W natłoku, jaki panował na dworcu, nagle jakiś wieśniak uderzył króla w ramię, wołając: „Precz z dyktatorem!“ Zanim policya zdołała go pochwycić, wieśniak znikł w tłumie. Z rozkazu króla ceremonię powitalną przerwano.

§ **Maniactwo religijne w Niemczech.** W środkowych prowincyach Prus zapanowała silna histerya religijna. Początek dali jej dwaj fanatycy, którzy głoszą, iż otrzymali z nieba misyę prowadzenia Niemców do zbawienia. Pomagają im dwie Szwedki, których wymowa porywa masy i wywołuje nadzwyczajne sceny. Dzieje się to głównie w mieście Cassel i okolicznych miasteczkach i wsiach. Zebrania odbywają się codziennie późnym wieczorem, uczestnicy dobywają prawie jakichś nieludzkich głosów, jęczą, szlochają, rzucają się na ziemię, biją głowami o ławki, potem wyznają swoje grzechy i oświadczają, że w ekstazie widzieli niebo, piekło i inne światy. Korespondent londyńskiego „Standarda“, który był świadkiem kilku takich zebrań, pisze, iż podobne sceny dzieją się chyba wśród amerykańskich murzynów, na osławionych „religijnych wskrzeszeniach“. Czasem cały szereg ludzi rzuca się odrazu na ziemię, gestykuluje dziko rękami i wydaje straszne ryki, aż jeden z nich, mężczyzna lub kobieta, wstaje nagle i z wzrokiem utkwionym w jeden punkt opisuje, co „widzi“. Lud mu przerywa okrzykami „Alleluja!“ a w końcu wszyscy się zrywają, padają sobie w objęcia i zawodzą jakiś szalony taniec, który trwa do rana. Schodzą się na te zebrania przeważnie chłopi, ale nie brak i przedstawicieli miejskiej, urzędniczej inteligencyi. Korespondent widział, jak po odśpiewaniu religijnego hymnu, na początku „nabożeństwa“, młody jakiś człowiek skoczył na estradę, rzucał się po niej, jak gdyby w konwulsyach, robił dzikie grymasy, potem wykrzykiwał jakieś słowa bez związku. Jeden z obecnych „apostołów“ uwiadomił zebranych, że młodzieniec jest natchniony z nieba i że w jego ruchach i głosie jest boskie objawienie. Uczestnicy klaskali w dłonie, padali na kolana, krzyczeli, jęczeli z wyjątkiem jednego, który stał i milczał. Precz z nim! zaczęto wołać i wyrzucono go z sali, wśród okrzyków: „Djabeł już poszedł, już nie ma złego ducha między nami!“.

Inny korespondent pisze, że jeden ogólny rys znamionuje wszystkie te maniactwa, mianowicie potępienie wszelkiej zbytkowności. Na jednem zebraniu w miasteczku Gross Almerode mężczyźni pozdzierali kołnierzyki, krawaty i mankiety... (mankiety nie mają widocznie szczęścia w naszych czasach! jako oznaki światowej pychy, młode kobiety zdarły z siebie kapelusze, woalki, wstążki i koronki. Setki zapaleńców schodzą się co noc na te zebrania, w ciągu których fanatyczni maniacy głoszą jakieś nadzwyczajne nauki i przepowiadają bliskość okropnych wypadków. Masy chłopów ciągną do Casselu z Górnej i Niższej Hesyi, w nadziei zobaczenia cudów, czynionych przez „apostołów“.

§ **Tragiczny wypadek w Tatrach.** Ze Szmeksu donoszą: 20-letni student filozofii, Eugeniusz Wester udał się onegdaj z dwoma kolegami na jeden ze szczytów koło Morskiego Oka. Przy wchodzeniu na górę Wester spadł z powodu przerwania się liny i zabił się na miejscu. Zwłoki jego już znaleziono.

§ **Z dworu carskiego.** Pisma londyńskie donoszą, że pomiędzy carową wdową a carem stosunki znacznie się oziębiły. Carowa robiła synowi wyrzuty z tego powodu, że on pod wpływem w. ks. Piotra Mikołajewicza, otacza się awanturnikami, którzy podają się za astrologów, to za wróżbitów i spędza z nimi całe dni, a nawet postępowanie swe stosuje do ich wskazówek. Przedstawienia te miały ten skutek, że stosunki między synem a matką bardzo się oziębiły.

§ **Z tajemnic rosyjskich klasztorów.** Do illustracyi stosunków w klasztorach prawosławnych, dorzucił dość interesujących szczegółów proces M. W. Uspieńskiego, ekonoma akademii duchownej, obwinionego o sprzeniewierzenie 11.000 rubli. Dzienniki rosyjskie obszernie podają z aktu oskarżenia obraz porządków gospodarczych i finansowych w tej instytucyi. Chyba kto nie chciał, ten nie zmaczał rąk w kasie. Sam pan rektor, O. Sergiusz, uważał ją, jak swoją własność, brał z banków pieniądze, ile mu się podobało i na co mu się podobało, bez zawiadomienia o tem kasyera. Uspieński popełnił sprzeniewierzenie wskutek gry w karty, jaką na wielką skalę uprawiono w Monasterze. Najczęściej grywano w celi jeromonacha. Biesiady były wesołe: szampańskie lało się strugami. Różnice gry dochodziły do setek, a czasem do tysięcy rubli. Kiedy Uspieński raz przegrał wszystkie pieniądze, jeden z mnichów powiedział mu wprost: weź sobie z kasy. Posłuchał i grał dalej. Wszyscy o tem wiedzieli, skąd pochodziły te pieniądze, ale żadnego z mnichów od gry to nie powstrzymywało. Przyszła nagle rewizya, a rezultatem jej będzie ów proces, mający się odbyć w ciągu tego miesiąca.

§ **Podatki socyalistyczne.** „W niemieckich sferach robotniczych pisze „Kuryer warszawski“ odzywają się coraz głośniejsze protesty przeciw ogromnym podatkom, które musi płacić lud pracujący na rzecz partyi socyalistycznej. Podatki te są podwójne: Składki członków związków zawodowych, o ile te są kierowane przez socyalistów, i składki na rzecz polityki socyalistycznej. Pozornie zdawaćby się mogło, że podatki partyjne są względnie skromne, bo na cele wyborcze płacą robotnicy socyalistyczni tylko 3 marki rocznie, a na związki zawodowe pół marki miesięcznie, prócz 2 marek wstępnego. W rzeczywistości jednak koszta, które każdy członek partyi i związków zawodowych ponosi, są o wiele wyższe, bo oprócz podatków płaconych do kasy głównej, robotnicy zmuszeni są opłacać dodatki gminne i okręgowe, składki na sekretaryat robotniczy i na delegatów, czynsz lokalów związkowych i t. p. A w dodatku co chwila jest jakiś festyn, pogrzeb, majówka, których koszta pokrywać muszą robotnicy z własnej kieszeni. Lecz i na tem nie kończy się haracz robotniczy. Nie ma prawie tygodnia, żeby partya nie żądała nowych składek na propagandę socyalistyczną, na cele wyborcze i prasę. A oprócz tego zmusza ona do kupowania cygar i produktów żywności u

sklepikarzy socyalistycznych, którzy, wyzyskując sytuacyę, nakładają ceny wysokie i bogacą się groszem robotniczym. Prasa oblicza, że razem wziąwszy, każdy robotnik socyalistyczny płaci na cele partyjne około 70 marek (84 koron) rocznie, co wstosunku do średniego dochodu robotnika w wysokości 1.000 m. (1200 kor.), wynosi 7 proc., a zatem o wiele więcej, niż bierze rząd w formie podatków od najbogatszych obywateli kraju. Tem się tłomaczy, że w ostatnich czasach wielu robotników usuwa się od życia partyjnejnego, a przedewszystkiem trzyma się zdaleka od czynnego udziału w politycznej działalności stronnictwa, aby się nie narażać na ustawiczną karotę".

§ **Sprawa Haua** znowu zaczyna budzić sensacyę. Z Karlsruhe dziś donoszą: Powszechnie sądzą, że groźba br. Lindenmanna miała na celu tylko zwykły szantaż. Baron miał przeszłość bardzo burzliwą. Był oficerem w armii austryackiej, ale jako młody porucznik został z niej usunięty z powodu kradzieży. Odtąd puścił się na życie awanturnicze. W Niemczech utrzymuje biuro stręczenia małżeństw. Napisał do Olgi Molidorówny list w którym daje do zrozumienia, że wie, iż ona zastrzeliła matkę, jednak z listu wynika, że nie oskarża jej o morderstwo, lecz tylko o przypadkowe zabójstwo. Oświadcza, że będzie milczał, jeżeli Molidorówna przyrzeknie mu swą rękę. Olga pokazała ten list swemu bratu, który zaniósł go do prokuratora. Prokurator jest przekonany o niewinności Olgi, mimoto sprawa się wikła, wskutek akcyi obrońcy Haua, który przy tej sposobności chce uzyskać rewizyę procesu Haua, sądząc, że przy takich sprzecznościach przysięgli uwolnią jego klienta. Opinia publiczna oświadcza się stanowczo za Olgą Molidorówną. Wczoraj prokurator skonfrontował jednego ze świadków w procesie Haua, baronowę Reitzenstein, z br. Lindenmannem. Baronowa na pierwszy rzut oka poznała w nim tego człowieka, który krok w krok postępował za paniami Molidor w ów fatalny wieczór. Lindenmann zaprzecza temu.

§ **Kruszewan — a związek narodu rosyjskiego.** „Birżew. Wiedom." zamieszczają opis nowej afery, jaka ostatnio miała miejsce w związku „prawych rosyan". Po przybyciu do Petersburga Dubrowin utworzył komisyę finansową, składającą się z ośmiu osób. Kilka dni temu odbyło się posiedzenie owej komisyi, na którem rozpatrywano dochody związku, w których główną rubrykę stanowią dobrowolne ofiary nadsyłane na korzyść „prawdziwych rosyan". Suma ta sięgała poważnej liczby, bo 670 tysięcy rubli. Składki wnoszone przez członków stanowiły 20 tysięcy rubli.

Podczas rewizyi dokonywanej przez powołaną komisyę, okazało się, że w związku znajduje się wszystkiego 5 tysięcy rubli, pieniądze bowiem były wydawane przez przewodniczących poszczególnych oddziałów, bez wiedzy i porozumienia się z głównym zarządem. Szczególniej udowodniono winę Kruszewana, który roztrwonił przeszło 300 tysięcy rubli, nie umiejąc ani wytłumaczyć się z owej hojności „szerokiej ręki", ani nie mogąc przedstawić żadnych dowodów na wydane pieniądze rzekomo na korzyść związku. Widocznie przebrała się miarka, bo rada główna postanowiła wykluczyć Kruszewana ze związku, zawiadamiając o tem prowincyonalne oddziały.

§ **Procesya w Coventry.** Znaną jest opowieść o lady Godivie, która prosiła męża swego o przebaczenie jej rodzinnemu miastu. Earl Leofne z Mercia przyrzekł jej to uczynić, jeśli ona przejedzie naga przez miasto. Lady zdecydowała się na to, a wdzięczni mieszkańcy poukrywali się w domach i pozasłaniali okna, tak że Godiva na rumaku przejechała puste, wyludnione ulice i niczyje oko na jej nagość nie padło. Podanie to święcą corocznie w Coventry pochodem uroczystym, w którym biorą udział stowarzyszenia robotnicze, gimnastyczne, straż ogniowa itd. Główne jednak zaciekawienie budzi historyczna część pochodu. Otwiera ją św. Jerzy z zabitym smokiem, którego wiedzie oddział starych Brytów, dążących z okrzykami wojennymi. Edward spowiednik jedzie obok Earla Leofna. Godivę przedstawia piękna aktorka Montagu (zwana La Milo), odziana w trykot i pyszną złocistą perukę, która okrywa ją całą. Jedzie na białym koniu, a dosiada go z kamienia, z którego Godiva dosiadała go wieki temu. Orszak jej tworzy cztery dziewcząt w starosaskich strojach. Potem kroczą: Wilhelm zdobywca, otoczony dworem i mnichami, którzy założyli Coventry. Potem królowie, a za nimi Falstaff z trzema towarzyszami, potem znów szereg królów i królowych, zamknięty przez Jerzego VI. Chciano w pochód wstawić i Peeping Toma, który jeden spojrzał na Godivę nagą, a za karę oślepł, lecz bano się, by tłum nie zachował się względem niego zbyt niegrzecznie. Z Londynu i pobliskich miast przybyło przeszło 80.000 ozób, celem przejrzenia się pochodowi.

§ **Ludność Królestwa a „rewolucya".** Wypadki lat ostatnich musiały z natury rzeczy odbić się na wzroście ludności w Królestwie. Bilans tych zmian oblicza „Naród" na podstawie danych urzędowych. Jedno z wydawnictw warszawskiego komitetu statystycznego wykazuje, że to przesilenie gospodarcze odbiło się już w roku 1905 na wzroście ludności w Królestwie Polskiem. Mianowicie kraj ten liczył 1. stycznia 1904 r. 11 milionów 589 tysięcy mieszkańców; w następnym roku (11 stycznia 1905 r.) liczba mieszkańców wynosiła 11 milionów 312 tysięcy, zaś w dniu 1. stycznia 1906 r. zaledwie 11 milionów 374 tysięcy. Tak więc w ciągu roku 1905 wzrost ludności Królestwa Polskiego był bardzo nieznaczny i stanowił zaledwie pół proc. (w dawniejszych latach przeciętnie 2.1 proc.) W szczególności ludność wsi powiększyła się o 0.7 proc., ludność osad o 2.7 proc., natomiast ludność miast zmniejszyła się o 0.8 proc. Naprzykład: w Warszawie w ciągu 1905 r. ubyło 21 i pół tysięcy osób pomimo przyrostu naturalnego, w Łodzi 15 itd. Niektóre miasta: jak Sosnowiec i Częstochowa, ubytku ludności nie doznały; w Tomaszowie i Radomiu dał się nawet zauważyć wzrost ludności. Podobnież zmniejszyła się ludność w powiatach przemysłowych, które najsilniej przesilenie odczuły, a więc w powiecie będzińskim (ubyło 7.535 osób), łódzkim i warszawskim. Pod wpływem ciężkiego położenia gospodarczego kraju w roku 1905 daleko większa, niż w latach poprzednich liczba osób zmuszona była do szukania zarobku zagranicą i w krajach zamorskich; silny ruch emigracyjny do Ameryki wywołał zmniejszenie ludności w powiatach: kolneńskim, łomżyńskim, ostrowskim, ostrołęckim, szczuczyńskim, lipnowskim, płockim, przasnyskim (7.1 proc.), ciechanowskim (4.1 proc.), rypińskim (6.4 proc.), władysławowskim i maryampolskim.

Według statystyki amerykańskiej w r. 1905 z państwa rosyjskiego przybyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 47.224 Polaków (w roku 1904 — 32.577) i 18.604 Litwinów (w roku poprzednim 12.707). „Ruch wolnościowy" socyalistów wypędza ludność z kraju.

Ruch artystyczno-literacki

* **Personal lwowskiej operetki** po dwumiesięcznym pobycie w Krakowie powraca do Lwowa przyszły piątek tj. 16 bm. a następnej soboty rozpoczną się przedstawienia „Wesołą wdówką". Kasa zamówień otwartą będzie od poniedziałku.

* **Teatr warszawski.** Z Warszawy telegrafują, że gen.-gubernator zatwierdził uchwałę komisyi teatralnej, mocą której Kazimierz Zalewski obejmuje kierownictwo dramatu i komedyi. Umowę zawarto na lat 4, począwszy od 14 września.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Wesoła wdówka" z panią Schupp.
W niedzielę austryacki hymn ludowy i „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W poniedziałek „Druciarz" z p. Kliszewską.
We wtorek „Wesoła wojna"
We środę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna"
W piątek „Słodka dziewczyna"
W sobotę „Wesoła wdówka"
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio".

Z KRAKOWA.

— Eksplozya ogni sztucznych przydarzyła się pirotechnikowi p. Mądrzykowskiemu. Wybuch nastąpił w pracowni w Nowej wsi narodowej i spowodował silne poparzenie pirotechnika na całem ciele. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

— Za oszustwa wyborcze zasądzono na 14 dni wyrobnika z Woli, Błażeja Kobielę, który wbrew woli Stanisława Klimka, wypełnił mu kartę głosowania nazwiskiem Klemensiewicza, kandydata socyalistycznego.

— Turyści z Ameryki bawią drugi dzień w Krakowie. Są to członkowie towarzystwa turystycznego w Nowym Jorku, którzy zamierzyli zwiedzić północną i środkową Europę. Przejechali przeto dotąd przez Londyn, Nordkap, Stokholm, Petersburg, Warszawę i na Kraków, Wiedeń, Monachium, Strassburg, Paryż, wracają do domu. W Krakowie zwiedzają muzea i kościoły, nadto kopiec Kościuszki. Między wycieczkowcami, których jest osób 15, są i polskie nazwiska, n. p. Jan Maciołek, Antoni Andrzejewski, Jan Stróżyk.

Z WARSZAWY

piszą pod dniem 8 bm.:

Niewątpliwie system represyi, skierowany ostrzem głównie przeciw nam, pójdzie dalej, aż zdusi wszystko to, co zdołano wytworzyć w kierunku samodzielnego rozwoju narodowości, głównie w zakresie oświaty i szkolnictwa. Miarodajnym, jak termometr, w tym kierunku, jest urzędowy organ „Rassija". Przed czułościami w Świnoujściu rzucała się „Rassija" na nas, jak wściekłe zwierzę, motywując potrzebę ukrócenia aspiracyj polskich zmyślonymi i sfałszowanymi cytatami z gazet polskich, po czułościach w Świnoujściu, następuje druga serya inwektyw na Polaków, tym razem skierowanych specyalnie przeciw Macierzy Polskiej.

Byłoby zbyteczne polemizować z nią wobec tego, że zarzuty te stawiane są ze złą wiarą. Zasługują one tylko na pogardę, nie na replikę. Tak przemawiać umie i może tylko hakatyzm rosyjski, który z wskazówek swych, branych u źródła hakatyzmu, bardzo dobrze umie korzystać.

Styl i metoda zupełnie te same. A po czułościach w Swinoujściu spodziewać się należy, że od tych słów przejdzie się do faktów. Zresztą tylko wysoko urzędowe organa prasy niemieckiej twierdzą, że o nas tam wcale mowy nie było. Natomiast te organa, które umieją dąć w dudkę hakatyzmu, podchwytując w powietrzu melodyę u góry zagraną, czyli odczuwając duchowo inspiracyę, nawet taka wiedeńska „Neue Freie Presse", wcale nie tają, że odtąd polityka polska w Rosyi pójdzie analogicznie z pruską.

Czyli jednem słowem, pomimo obłudnych i fałszywych zastrzeżeń ze strony źródeł oficyalnych o „nie wtrącaniu się w politykę wewnętrzną" sąsiada, wolno przyjść do przekonania, że: najpierw cały kontr-manifest z 16. czerwca r. b., zwrócony głównie przeciw nam, był skutkiem inspiracyi zewnętrznych na kierunek polityki wewnętrznej.

Wszystkie następstwa tego, a przytem i ton, jaki przybiera względem nas „Rassija", są dalszym ciągiem i skutkiem tych samych podszeptów z zewnątrz; z tych samych powodów należy oczekiwać zamknięcia Macierzy, utrudnienia egzystencyi wszystkim polskim instytucyom naukowym i prywatnym i dalszych represyi na wszystkich polach i we wszystkich gałęziach samoistnego ruchu narodowego.

W zamian za to otrzymać możemy po kilku latach jakiś malowany samorząd miejski i ziemski, ale tylko według woli i planu biurokracyi miejscowej, a więc papierowy, nie rzeczywisty.

Niema na razie żadnych widoków, aby plany, widocznie w sposób stanowczy powzięte, natrafiły na jakikolwiek opór i przeszkodę. Jedyną przeszkodą w tej mierze może być pod pewnym względem przyszła Duma, pomimo okrojenia do jednej trzeciej mandatów polskich. Zależy od tego, czy t. zw. „październikowcy", połączeni z partyą K-D-tów, utworzą rodzaj centrum w izbie — i jaką postawę centrum to zajmie. A jeśli zajmie stanowisko opozycyjne, do czego może zostać sprowokowanem, natenczas następna Duma będzie ostatnią i wtedy nastąpi nowy manifest, opiewający o: „czasowem zawieszeniu" konstytucyi i parlamentaryzmu.

W każdym razie, to co dla nas było „świtem wolności", uległo już stanowczo czasowemu ograniczeniu.

Z całego świata.

Wiedeń. W składach towarowych dla pospiesznych przesyłek towarzystwa kolei państwowych wybuchł groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Maramaros-Sziget. W kilku gminach tutejszego komitatu pojawił się wąglik wśród zwierząt. Z powodu styczności z końmi, chorymi na wąglik, zmarły dwie osoby.

Nowy Jork. Wśród urzędników telegraficznych w Chicago wybuchł strajk; zaprzestało pracy ubiegłej nocy ogółem 800 urzędników; żądają oni 8-godzinnego czasu pracy, podwyższenia płacy o 25% i uznania ich związku. Popołudniu przyłączyli się urzędnicy z innych dystryktów do strajku.

Chicago. Urzędnicy pocztowi w odezwie wzywają do strajku. Urzędnicy telegraficzni uchwalili rezolucyę, w której wzywają wszystkich kolegów do solidarności.

Chicago. Do wczoraj około 500 urzędników pocztowych zaprzestało pracy. Ogółem strajkuje dotąd 1.600 urzędników.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż. Książe Borghese na swojej „Italii" stanął dziś w Paryżu, więc w 60 dni po wyruszeniu z Pekinu. Z tych 60 dni użył książe 16 na wypoczynki. Inne samochody są [illegible] bardzo daleko. Mianowicie oba samochody [illegible] są dopiero w Nowogrodzie a „Spyker" z Godardem nie dotarł jeszcze do Tomska.

MAŁY FEJLETON

Sztuka zachowania młodości.

Jeden z dziennikarzy francuskich zajmuje się w „Gaulois" kwestyą zachowania jak najdłuższej młodości i oto, jakich rad udziela, wiecznie gotowym ich słuchać, czytelnikom.

Nic tak nie postarza jak nienawiść, nic tak nie wyczerpuje jak złość; najgłębsze zmarszczki stwarza zazdrość. Każda zmarszczka wywołana jest przez inne uczucie, a więc: niepokój ryje brózdy między brwiami; gwałtowne walki duchowe na czole; zmęczenie kładzie cienie pod oczami; gorycz pozostawia głębokie bruzdy koło nosa i ust.

Jakże zapobiedz znakom tym, zdradzającym w tajemnicy trzymany wiek? Oto rada. Przedewszystkiem pogoda ducha, owa łagodna obojętność na wszelkie troski i zgryzoty życia, to, co starożytni nazywali równowagą duchową, co nowożytna filozofia określa zależnie od narodowości słowami: „je m'en fiche", „gwiżdżę" „plewat'", „ein liebenswürdiges Draufpfeifen" co muzułmanin wywołał wiarą w fatalizm, a chrześcijanin poddaniem się woli Bożej.

Co się tyczy zachowania młodości fizycznej, to wszyscy lekarze hygieniści zgadzają się na tym punkcie, że konserwuje jedynie odpowiedni tryb życia. Pamiętną jeszcze jest postać dziewięćdziesięcioletniego poety francuskiego i akademika, Ernesta Léugouvé, który dzięki codziennym obmywaniom, gimnastyce i zachowaniu odpowiedniej dyety, aż do późnej starości zachował giętkość i wysmukłość ciała.

Hygiena bynajmniej nie wymaga, aby się wszystkiego wyrzekać, lecz aby nigdy nie przekraczać granic, dostępnych dla danego organizmu.

Jednym z pierwszych warunków zachowania zdrowia jest odpowiednia ilość snu. Moltke spał zawsze dziewięć godzin i twierdził, że tylko temu zawdzięcza swą rzeźkość.

Co się tyczy wody, używanej do obmywań, to jedni używają tylko zimnej, inni ciepłej. Japonki np., które długo zachowują młodość, kąpią się codziennie w bardzo gorącej wodzie. Niektórzy ganią wysoką temperaturę, twierdząc, że wywołuje ona szkodliwe silne skurcze naczyń krwionośnych.

Słynna kurtyzana Henryka II, Diana de Poitiers, przypisywała swą wieczną młodość codziennym porannym spacerom bosemi nogami po rosie. Damy hiszpańskie przy dworze Karola II używały rozmaitych środków gryzących dla zachowania świeżej cery. Za czasów Ludwika XIV używano całego arsenału środków, wykpiwanych niemiłosiernie przez Moliéra.

Co się tyczy dzisiaj używanych środków dla konserwowania młodości i piękności, to w najlepszym razie narażają one tylko na stratę pieniężną bałamuconych przez potężną reklamę — kupujących.

Coraz bardziej demokratyzujące się instytucye społeczne zaczynają dostarczać szerokim warstwom ludności jeden z najważniejszych środków zachowywania młodości, czystość. Dziś już we wszystkich kulturalniejszych społeczeństwach zakładane kąpiele przy fabrykach, zakładach naukowych, przytułkach, domach robotniczych dostarczają bezpłatnie lub za małą opłatę w dostatecznej ilości wody i mydła, które, oswabadzając skórę od kurzu, potu i tłuszczu, stwarzają dzięki dobrej cyrkulacyi krwi, zdrową i ładną karnacyę.

Wprowadzenie do wychowania dzieci i młodzieży zajęć i zabaw fizycznych, szczególnie na świeżem powietrzu, używania hygienicznej odzieży, nie krępującej ruchów i funkcyi ważniejszych organów, doprowadzą, naturalnie nie w pierwszem pokoleniu, do stworzenia prawdziwie pięknych form ciała i do zachowania ich w świeżości więcej, aniżeli najkorzystniejsze i najbardziej przez reklamę zachwalane środki.

Telegramy i telefonematy

z dnia 9 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 11 sierpnia:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

„Swięta wojna" w Maroko.

Tanger. Telegram admirała Filiberta donosi, że podczas ataku zginęło 5 żołnierzy francuskich; również Hiszpanie mieli kilku zabitych i ranionych. Szczepy zrewoltowane przeciw sułtanowi poniosły znaczne straty. Okręty przybyły na czas, aby powstrzymać napad szczepów. Dnia 5 bm. marynarze wysiedli na ląd i oczyścili okolice miasta. Pomimo groźnej postawy ludności wylądowanie odbyło się szybko. Admirał Filibert i gen. Droube ogłosili plakatami, jakie zamiary ma Francya.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje, że gen. Droude odparł atak 6000 konnicy marokańskiej.

Tanger. (Biuro Reutera.) Krążownik „Forbin", który wczoraj przybył z Casablanca, donosi że wszyscy Europejczycy, którzy uciekli z miasta, udali się na ląd do swoich mieszkań pomimo tego, że miasto leży w gruzach. Konsul angielski w Masagan prosił o przysłanie tam statków wojennych.

Paryż. (Ag. Havasa.) Statek „Forbin", który onegdaj wysadził na ląd wojsko w C a s s a b l a n c a, donosi, że 2000 żołnierzy obsadziło miasto, które jest d o s z c z ę t n i e s p a l o n e i z r a b o w a n e. Wśród wojska jest 2 zabitych i 15 ranionych.

Przybył do Cassablanca statek hiszpański „Rio de la Plata", a przybyć ma jeszcze statek francuski „Joanna d' Arc".

Londyn. (Biuro Reutera.) Z Mogador donoszą, że dnia 30 lipca wpadły dwa szczepy do miejscowości Caps Juby i zrabowały ją, następnie zabiły kilku żołnierzy garnizonu, a resztę wzięły do niewoli. Gubernator uciekł na sąsiednią wyspę.

Madryt. Minister spraw zewn. oświadczył, że rząd postanowił wysłać nietylko okręty wojenne, ale także znaczną liczbę wojska do Maroka; na razie wyruszy tam 500 żołnierzy.

Tulon. Oba okręty z wojskiem wyruszyły wczoraj wieczór do Maroka

Tanger. Jak donoszą z Casablanca, Marokańczycy pastwili się z niesłychanem okrucieństwem nad zwłokami pomordowanych Europejczyków; wleczono trupy przez całe miasto wśród naigrywań.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Mogador: Wiadomość o bombardowaniu Casablanca wywarła wśród tutejszej ludności bardzo niekorzystne wrażenia, zwiększając wrogie usposobienie ku Francuzom. W Marrakesz panuje spokój.

Z Watykanu.

Rzym. „Osservatore Romano" donosi, że wiadomość pism liberalnych, jakoby papież zaniechał zamiaru przyjęcia kardynałów z okazyi rocznicy koronacyi, aby ich nie narażać na antyklerykalne demostracye w drodze do Watykanu, jest nieprawdziwa.

Papież z okazyi podobnej rocznicy zwykle nie przyjmuje osobno kardynałów, biorą oni tylko udział w nabożeństwie uroczystem, co już wczoraj nastąpiło.

Przeciw Europejczykom.

Amsterdam. Telegram z Batawji donosi, iż w miejscowości Mori na w y s p i e C e l e b e s k r a j o w c y w y r z n ę l i o d d z i a ł p i e c h o t y. Zabili 45 żołnierzy i 2 oficerów.

Sprawa ormiańska.

Haga. Przybyła tu liczna deputacya Ormian z Paryża, która zwróciła się z petycyą do konferencyi, protestując przeciw niedotrzymaniu traktatu berlińskiego ze strony Turcyi. Angielski projekt rozbrojenia ma przyjść pod obrady na następnem posiedzeniu. Anglia i Ameryka w przeciwieństwie do innych państw, jest za zupełną jawnością obrad nad tą sprawą.

Konwencya cukrowa.

Bruksela. Rząd rosyjski zawiadomił rząd belgijski, że pod pewnymi warunkami gotów jest przystąpić do konwencyi cukrowej.

Feminizm.

Sydnej. Izba gmin w Nowej Zelandyi uchwaliła reformę izby wyższej i przyznała kobietom prawo zasiadania w niej.

Strajk w Belfast.

Belfast. Strajkujący usiłowali wczoraj zniszczyć wóz przewozowy. Wojsko obrzucono kamieniami. Żołnierze dali ognia i rozpędzili strajkujących przy pomocy bagnetów.

Los Stessla i towarzyszy.

Kilka miesięcy dzieli jeszcze od chwili, w której obrońcy Portu-Artura zasiądą na ławie oskarżonych, a w sferach prawniczo wojskowych dziś już żywo omawiane jest pytanie, jaki los karząca dłoń sprawiedliwości gotuje Stesslowi i towarzyszom. Najpomyślniej przedstawiają się widoki gen. Smirnowa, a to tem więcej, że akt oskarżenia nie zarzuca mu żadnego t. zw. hańbiącego przestępstwa, połączonego z pozbawieniem praw. Oskarżony on jest, jak wiadomo, o bezczynność władzy, przyczem motywy oskarżenia są tego rodzaju, że czeka go albo zupełne uniewinnienie, albo nie wielka kara. Co się tyczy losu trzech pozostałych podsądnych — Stessla, Foka i Reisa, to zarzuty, stawiane im, są o wiele cięższe i bardzie skomplikowane. Stesslowi oskarżenie zarzuca 4 wypadki bezczynności i jeden nadużycia władzy, z których każdy pociąga za sobą skazanie do rot aresztanckich. Prócz tego Stessel oskarżony jest w sześciu poszczególnych wypadkach o fałszerstwo służbowe i fałszywe przedstawienie istotnego stanu rzeczy, co także pociąga ze sobą oddanie do rot aresztanckich na 6 lat z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Wreszcie wszyscy trzej razem oskarżeni są z art. 251 i 252 ust. woj.; art. 252 przewiduje pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich do 12 lat, art. 241 przewiduje karę śmierci, bez pozbawienia praw jednak, jak za specyalne przestępstwo wojskowe. Tu opinie prawników są sprzeczne: jeżeli wszyscy trzej generałowie oskarżeni zostaną z powyższych dwóch artykułów, wówczas kara najwyższa, a mianowicie kara śmierci pochłonie wszystkie inne. W razie jednak możliwej zamiany kary śmierci na inną karę, położenie ulegnie znacznej zmianie. Prawo wojenne zna karę śmierci z pozbawieniem i bez pozbawienia praw. Jeżeli generałowie skazani zostaną na karę śmierci z pozbawieniem praw, wówczas ułaskawienie dotyczyć może tylko samego aktu wykonania kary śmierci. Będzie to więc tylko śmierć polityczna, pociągająca za sobą zesłanie do robót ciężkich bez terminu, albo na pewien określony termin. I przeciwnie, kara śmierci, bez pozbawienia praw, pociągnie za sobą, w razie ułaskawienia, osadzenie w twierdzy na czas od 10 do 20 lat. Akta śledcze pozwalają przypuszczać, że najwyższy sąd wojenny nie wymierzy innych kar, aniżeli przewidziane ustawą. Dalsza jednak konfirmacya wyroku, przysługująca władzy zwierzchniej, zmienić może zupełnie fizyonomię wyroku i nie tylko zastąpić przewidzianą ustawą karę śmiercią polityczną, lub zamknięciem w twierdzy, ale pójść nawet jeszcze dalej. W każdym jednak razie wszyscy oskarżeni generałowie wydaleni zostaną ze służby wojskowej, pozbawieni stopni, orderów i szlachectwa, z czem łączą się inne skutki charakteru społecznego i cywilnego.

Dział rolniczy.

α **Ulgi w obrocie galicyjskiej nierogacizny.** Ministerstwo rolnictwa, uwzględniając wyniki dotychczasowej akcyi tępienia pomoru świń, oraz pomyślny obecnie stan zdrowia tych zwierząt w kraju, upoważniło namiestnictwo do udzielenia daleko idących ulg w obrocie wszelkiej kategoryi trzody chlewnej wewnątrz kraju, jakoteż w wywozie jej do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa. W następstwie tego zniesiono, wprowadzony w r. 1902, podział kraju na 3 strefy, oraz istniejące ograniczenia w obrocie nierogacizną między poszczególnemi strefami, a nadto pozwolono na wolny obrót temi zwierzętami wszelkiej kategoryi wewnątrz kraju, tudzież na wywóz świń rzeźnych do krajów zachodnich monarchii bez wszelkich ograniczeń, zaś świń użytkowych i hodowlanych pod warunkiem, że przed wywozem będą okolczykowane i poddane 40-dniowej obserwacyi weterynarskiej. Równocześnie z uwagi na pomyślny rezultat osiągnięty kolczykowaniem świń przy tłumieniu zarazy pomoru, jak niemniej w celu zapobieżenia przemytnictwu tych zwierząt z Rosyi, zaprowadzono z polecenia rzeczonego ministerstwa znaczenie świń kolczykami, dostarczanymi stronom kosztem skarbu państwa oraz ewidencyę tych zwierząt w dalszych 11 powiatach politycznych położonych na pograniczu Rosyi. W ten więc sposób obecnie na całej przestrzeni Galicyi, wzdłuż granicy państwa rosyjskiego, obowiązuje znaczenie świń markami usznemi i prowadzenie ewidencyi tych zwierząt."

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 10 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termin 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·0 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 9 sierpnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·60 do 58·00.

Tendencya: silna.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada seconda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 10 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·63—11·64 na kwiecień 11·91—11·92 żyto na październik 9·04—9·05 owies na październik 8·30—8·31 kukurudza na sierpień 6·92—6·94 na wrzesień 7·00—7·01 na maj 6·88—6·89 rzepak sierpień 17·75—17·85.

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 10 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 644·—, węgierskiego zakładu kredytowego 744·— Anglobanku 301·50, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 427·00, Bankvereinu 582·—, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 653·—, kolei południowej 152·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 421·00 kolei północ. 5210———, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 588·25, Rima Muranya 536·50, praskiego towarz. żelaznego 2576———·—, fabryki broni 467·00, tureckie tytoniowe 417·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535——, oblig. węg. indemniz. 91·20, renta majowa 95·85, austryacka renta koronowa 95·90, węgierska renta koronowa 91·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 183·75 marki 117·46 ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·—.

Usposobienie: spokojne.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 9 sierpnia 1907.

Hotel Europejski, (Alberta Szkowrona). P. Dąbrowski z Rzeszowa, T. Kwieciński z Krakowa, P. Starorypińska, S. Załęski i W. Salmanowicz z Rosyi, W. Mieszkowski i K. Klecka z Warszawy, dr. Krenyi, ks. A. Gebei i prof. M. Torbiks z Węgier, S. Zwolski z Brynca, Z. Leśniewicz z Król. pol., Pp. Niezabitowscy z Łanek, dr. Schutt z Przemyślan, J. Plesnar z Krakowa, S. Kędzierscy z Meryszczowa, T. Lewicki z Koniuszy, S. Żuk Skarszewski z Żukowa.

70

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Ale gdy Gerty stanęła przy niej z herbatą, Lily odsunęła ja i powiodła błędnem okiem po znanym dobrze pokoju.

— Przyszłam tutaj, bo nie mogłam znieść samotności — rzekła.

Gerty postawiła filiżankę i uklękła przy przyjaciółce.

— Lily! Coś się stało... czy nie możesz mi tego powiedzieć?

— Nie mogłam leżeć z otwartemi oczyma do rana w swoim pokoju. Nie cierpię swego pokoju u ciotki Julii... przyszłam więc tutaj...

Poruszyła się gwałtownie, otrząsła z apatyi i przytuliła się do Gerty w nowym napadzie trwogi.

— Och, Gerty, te furye... znasz szelest ich skrzydeł.. w samotności, nocą, wśród mroku? Ale ty tego nie znasz.. nie istnieje nic, co mogłoby uczynić dla ciebie ciemności strasznemi...

Słowa te, wobec ostatnich godzin, jakie Gerty spędziła, wywołały na jej usta, słaby szept ironiczny; ale Lily, oślepiona blaskiem własnej niedoli, nie widziała nic po za nią.

— Pozwolisz mi pozostać? We dnie już się bać nie będę... Czy późno? Czy noc skończy się prędko? Jaka bezsenność jest straszna.. wszystko stoi przy łóżku i wpatruje się....

Miss Farish pochwyciła jej błąkające się ręce.

— Lily, spojrzyj na mnie! Co się stało... przypadek? Jesteś przestraszona... co cię przestraszyło? Powiedz mi, jeśli możesz... parę słów... tak, żebym mogła ci dopomódz.

Lili potrząsnęła głową.

— Nie jestem przestraszona... to nieodpowiednie określenie. Czy możesz sobie wyobrazić, że pewnego ranka spoglądasz w lustro i spostrzegasz, że jesteś zeszpecona.,. że jakaś ohydna zmiana zaszła w tobie podczas snu? Otóż, ja doznaję tego uczucia... nie mogę się widzieć w swych własnych myślach... nienawidzę szpetoty, wiesz o tem... odwracałam się od niej zawsze... ale ja ci tego wytłómaczyć nie mogę... nie zrozumiałabyś.

Podniosła głowę i zwrok jej upadł na zegar.

— Jaka noc jest długa! A wiem, że jutro spać nie będę. Ktoś mi powiedział, że mój ojciec leżał bezsennie zazwyczaj i myślał o rzeczach okropnych. A on nie był zły, tylko nieszczęśliwy... teraz widzę, co on musiał cierpieć, leżąc sam ze swemi myślami. Ale ja jestem zła... bardzo zła dziewczyna... wszystkie moje myśli są złe... miałam zawsze dokoła siebie ludzi złych. Czy to jest wytłómaczenie? Myślałam, że będę mogła pokierować własnem życiem... byłam dumna... dumna! ale teraz jestem na tym samym co oni poziomie...

Łkania wstrząsały jej postacią, uginała się jak drzewo, wichrem kołysane.

Gerty uklękła obok niej, czekając z cierpliwością, zrodzoną z doświadczenia, dopóki ten wybuch nie doprowadzi do nowego wyznania. Zrazu mniemała, że Lily uległa jakiemuś wstrząśnieniu fizycznemu, że groziło jej jakieś niebezpieczeństwo na przepełnionych tłumem ulicach, gdy wracała do domu od Cary Fisher; ale teraz widziała, że zaatakowane były inne ośrodki nerwowe i z drżeniem cofnęła się przed domysłami.

Łkanie Lily ustało — podniosła głowę.

— W twoim przytułku są i złe dziewczęta. Powiedz mi... czy one podnoszą się kiedykolwiek z upadku? Czy zapominają kiedykolwiek i czują tak jak czuły dawniej?

— Lily, nie mów tak... ty śnisz.

— Czy one stają się coraz gorsze? Niema powrotu... dawne własne ja odrzuca się i wyłącza...

Wstała i wyciągnęła ręce, ruchem ostatecznego znużenia fizycznego.

— Idź spać, najdroższa! Ty ciężko pracujesz i wstajesz wcześnie. Ja tu posiedzę przy ogniu; zostawisz mi światło i drzwi otwarte. Ja nie pragnę niczego, tylko świadomości, że jesteś blizko mnie.

Położyła dłonie na ramionach Gerty, z uśmiechem, który był niby promieniem wschodzącego słońca na morzu zasłanem szczątkami rozbitego okrętu.

— Ja cię opuścić nie mogę, Lily. Pójdź, połóż się do mego łóżka. Ręce masz zziębnięte... musisz się rozebrać i rozgrzać się. — Gerty urwała i, przypominając sobie nagle ciotkę, dodała: — Ale pani Peniston... już po północy! Co ona pomyśli?

— Ciotka już śpi. Mam klucz. Mniejsza o to... ja tam powrócić nie mogę.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. [illegible]ięta o o 11·50 wieczór.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Zydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję). Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.